

25-lecie Towarzystwa Śpiewu "Lutnia" w Nowej Wsi, 1934 r.Zarys działalności Towarzystwa śpiewu "Lutnia" w Nowej Wsi

Str. 12.

...Zdrowo rozwijający się ruch śpiewaczy w Nowej Wsi zwrócił na siebie uwagę miejscowej władzy policyjnej, która czasem kontrolowaniem lekcji Towarzystwa i różnemi pogrozkami, starała się rozwojowi przeciwdziałać. Specjalnie upatrzone sobie prezesa p. Alojzego Wywiola, którego w drodze różnych szykan przez pracodawcę w porozumieniu z ówczesnym naczelnikiem gminy p. Jasińskim, usiłowano zmusić do złożenia urzędu prezesa. Pan Wywiol, będący ojcem licznej rodziny, a obawiając się ewentualnego zwolnienia z pracy, złożył prezesurę Towarzystwa, pozostając jednak nadal czynnym członkiem. W miejsce jego prezesem wybrany został p. Paweł Hajok.

Władze policyjne na Śląsku, zaniepokojone coraz liczniejszym powstawaniem Towarzystw śpiewaczych, postanowiły na swój sposób /podobno prawny/, jeżeli nie w zarodku zdusić, to jednak w najbardziej im dostępny sposób ograniczyć. Na każdą z urządzanych lekcji śpiewu i zebrania, delegował miejscowy urząd policyjny jednego z urzędników policyjnych. W takich to poczynaniach szpiclowskich odznaczał się smutnej pamięci komisarz miejscowej policji Paul. Ustatowo mógł być członkiem Towarzystwa tylko ten, który ukończył 18 rok życia. Tym to punktem prawnym usiłowano nieomal w każdej lekcji przeszkadzać. Dozorująca policja przywłaszczyła sobie prawa indagować poszczególnych członków i członkinie odnośnie do ich lat. Podczas takich to wywiadów, przyszło do różnych, niekiedy nawet śmiesznych scen. Członkowie, jakoteż i członkinie stawali się podczas takich to wizyt policyjnych dosyć hardymi. Pewnego razu, gdy urzędnik policji zagadnął jedną z członkiń o jej wiek, to ta odparła mu w odpowiedzi, że metrykę urodzenia nosi na plecach, z której może jej wiek odczytać. Zdenerwowany taką dowcipną odpowiedzią, zażądał od niej wylegitymowania się. Nieustraszona członkini odmówiła jego żądaniu. Ponieważ urzędnik ów stał się agresywniejszym w postępowaniu, usunięto go poprostu z lokalu. Wyrzucony na ulicę, odgrażał się, że przybędzie z całą policją i Towarzystwo rozpędzi. Dla upamiętnienia tegoż faktu, wyszczególnia się, że członkini ta nazywała się Franciszka Jarzyna.

W końcu roku 1909 zaskarżono Zarząd Towarzystwa do Sądu o nieprawne prowadzenie Towarzystwa politycznego, a to z powodu śpiewania w Towarzystwie pieśni zakazanych, jak "Zdymem pożarów," "Serdeczna Matko" itp. Proces ten zakończony został dopiero w lecie roku 1910 w Sądzie Krajowym w Lipsku. Wyrokiem tego



Sądu skazano Zarząd Towarzystwa w osobach pp. Pawła Hajoka, Karola Gabora i Jana Janoty na ponoszenie kosztów procesu i kary pieniężnej.

Str. 16. ... Przynależność swą do Towarzystwa, zwłaszcza Zarządu, musieli niektórzy członkowie drogo opłacać. W porozumieniu z władzami policyjnym, stosowały zarządy przedsiębiorstw często szykany różnego rodzaju, groziły nawet wydaleniem ich z pracy. Taki los potkał druhów Gabora i Brodę.

Smutny los Gabora i Brody nie odstraszył członków Towarzystwa od ofiarnej pracy, poświęconej dobru i rozwojowi Towarzystwa. Do tych należy zaliczyć przedewszystkiem druhów Pawła Hajoka, ówczesnego prezesa, Jana Filę - sekretarza i Jana Janotę - skarbnika, którzy bez obawy przyjęli na siebie trudny obowiązek pokierowania i na rok 1911 losem Towarzystwa. ...

Str. 20. ... Dnia 7 sierpnia wybuchło na Górnym Śląsku pierwsze powstanie. Większość członków chóru, będących członkami P.O.W. zaangażowała się w zbrojnym ruchu, którzy niestety, został przez ówczesny Grenzschutz krwawo stłumiony. Wielka część członków była zmuszona przez dłuższy czas ukrywać się, chcąc uniknąć sądów doraźnych i ich następstw. Jedni z nich tułali się po różnych miejscowościach Śląska zdala od Nowej Wsi, drudzy uchodzili zagranicę. Ruch w Towarzystwie zamarł. Ci z członków, którzy w Nowej Wsi pozostali nie odważyli się na jakąś działalność w Towarzystwie. Towarzystwo zostało aż do listopada 1919 roku zawieszone.

Dopiero w grudniu 1919 roku nastąpił pewien spokój na Śląsku. Pewna część członków powróciła do domu, która też natychmiast kontynuowała dalszą pracę w Towarzystwie. Mimo prześladowań i różnych obaw zdołało Towarzystwo powiększyć swój stan do 280 członków. Zebrania i lekcje odbywały się w lokalu p. Breitbarta przy ulicy Starowiejskiej. Na tem miejscu warto przypomnieć, że p. Breitbart mimo swej narodowości niemieckiej, doznał dlatego, że oddawał lokale na usługi polskim Towarzystwom, różnych krzywd i czynnych zniewag. W czasie pierwszego powstania został przez żołnierzy Grenzschtzu zmuszony nieść sztandar jednej z polskich organizacji przez miejscowość wśród naigrywań i bicia ze strony żoldactwa.

Str. 21 ... Dnia 4 lutego 1920 roku brało Towarzystwo udział w pogrzebie ś.p. Niedurnego Piotra, członka-założyciela "Lutni" i odśpiewało na jego grobie pieśń pogrzebową "W mogile ciemnej".

Str. 21. ... Dnia 24 maja 1920 roku odbyła się nareszcie uroczystość poświęcenie sztandaru, którą można śmiało zaliczyć do jednej z najbardziej imponujących uroczystości, jakie przeżywała Nowa Wieś.



W uroczystości tej brało udział 50 Towarzystw z sztandarami. Poświęcenia sztandaru dokonał miejscowy ksiądz proboszcz Gutsfeld. Podczas nabożeństwa występowało Towarzystwo z Chropaczowa. Uroczystość tą zaszczylił swoją obecnością ówczesny powiatowy prezes Komitetu Plebiscytowego p.dr.Jarczyk. Popołudniu odbywały się popisy chórów, zaś wieczorem urządzono na kilku salach zabawy taneczne. Uroczystość samą usiłowało kilku szowinistów niemieckich zamącić. Dekoracje do samej uroczystości zostały pozrywane, zaś na pracujących członków przy bramach tryumfalnych napadano i usiłowano ich znieważać. Najgorszymi przowodyrami w tej robocie byli: Kolipiontek, Werner i Michna.

Str. 22. ... Istną Golgotą dla Towarzystwa, był wyjazd do Głogówka, miasteczka położonego na samej granicy terenu plebiscytowego. Już w czasie przejazdu koleją z Bytomia zaczęły się bojówki niemieckie członków i członkinie, chcąc ich sprowokować do bójki. Członkowie Towarzystwa, będący już częściej w takim położeniu, zachowali się bardzo taktownie i pomijali każdą sposobność zetknięcia się z wrogami nam jednostkami. W zaczepkach odznaczali się również i kolejarze, konwojujący pociąg. Na dworcu w samym Głogówku oczekiwały na przybycie Towarzystwa bojówki niemieckie, najprawdopodobniej o przybyciu naszym uprzedzone. Otwarcie nie odważyły się nas atakować, za to ale z ukrycia padały w zwarty szereg Towarzystwa kamienie. Policja plebiscytowa, składająca się przeważnie z Polaków, zapewniła nam znośną ochronę. Występ śpiewaczy odbywał się na sali wysuniętej na przedmieściu, gdyż Miejscowy Komisarjat Plebiscytowy nie zdołał żadnej sali w centrum miasteczka pozyskać. Mimo przeszkód napływ ludności na występ śpiewaczy był duży. Podczas występu usiłowały te same bojówki hałasować, lecz w miarę dalszych popisów śpiewaczych usunięto je ze sali. W międzyczasie poczęły się różne szumowiny gromadzić przed oberżą, by spokojnemu przejściu na dworzec przeszkodzić. Pojedynczo nikt nie ośmielił się ze sali wyjść, gdyż taka niekarność członka na kalectwo lub coś podobnego. Okrzykiem namcześć Zjednoczenia Śląska z Niepodległą Polską zakończono koncert. Niejednemu z Polaków na sali lśniły się łzy wzruszenia na odgłos tak rzadko słyszanej pieśni polskiej.

Powrót ze sali na dworzec kolejowy należał do jednego z najtrudniejszych zadań. Na członków, maszerujących w zwartym szeregu posypał się grad kamieni, padły nawet strzały. Dzięki tylko szczęśliwemu wypadkowi nikt z członków nie doznał szwanku na zdrowiu. Powrotna podróż koleją również nie odbyła się bez różnych zaczepek i tym podobnych nieprzyjemności. Na dodatek poddano na dworcu kolejowym w Chebziu wszystkich członków osobistej rewizji. Rewizje te



powtarzały się nawet w drodze z dworca w Chebziu do Nowej Wsi.

Występ Towarzystwa odbywał się w sile około 300 śpiewaków.

Niezrażone doznaniem przykrościami w ostatnich występach, wyjechało Towarzystwo znowu na zew Komisarjatu Plebiscytowego na występ do Tpszka. I ten wyjazd był połączony z różnymi przeszkodami. Członkowie zahartowani i przyzwyczajeni do rozmaitych przykrości nie odstraszały się niczem i wyjeżdżali nawet z pełnym zapalem na szczytną misję narodową. Publiczność dopisała na występie w całej pełni. Występ w Toszku zakończył chlubny obowiązek niesienia pieśni polskiej na zagrożonych posterunkach sprawy polskiej. Występy Towarzystwa odbywały się pod batutą zasłużonego i cenionego dyrygenta p. Józefa Rzeźniczka, obecnie zamieszkałego w Nowym Bytomiu. Występ w Toszku prowadził p. Felbier z Bielszowic. Do występów przygrywała orkiestra plebiscytowa pod kierownictwem kapelmistrza p. Fiszera.

Str. 23. ...W lutym i marcu 1921 roku nastał pewien zastój w Towarzystwie a to dlatego, że większość członków chóru zaangażowano do pracy plebiscytowo-agotacyjnej.

Dnia 21 marca 1921 roku odbył się na Śląsku plebiscyt, który przypadł w najgorszych dla Polski warunkach. Wynik głosowania w Nowej Wsi był korzystny, gdyż w przeszło 2/3 częściach oświadczyło się obywatelstwo za przynależnością do Polski. Ludność polska Górnego Śląska rzuciła jednak coś więcej niż głosy na szalę ważących się losów tej dzielnicy. Już w roku 1919 i 1920 porwała się samodzielnie do broni, w maju zaś w roku 1921. kiedy nadeszły niepokojące wiadomości o zamiarach krzywdzącego podziału, porwała się jak jeden mąż, by w ciągu kilku dni opanować wśród krwawych walk cały niemal polski Górny Śląsk aż po Odrę. Członkowie chóru "Lutnia" nie pozostali w tyle. Nieomal wszyscy stawili się na zew władz powstańczych, ażeby orężem bronić dzielnicę Śląska. Towarzystwo przerwało całkiem pracę.

Dopiero po likwidacji trzeciego powstania, rozpoczęło Towarzystwo swoją zwykłą działalność. Zaczęło się przygotowywać do występu na Zjazd Okręgu w Radoszowie. Towarzystwo występowało z pieśnią "Milda Królowa" pod batutą p. Noconia. Na Zjeździe osiągnęło Towarzystwo drugie miejsce.